

Wszystko w porządku

The Kids Are All Right



W KINACH OD 25 LUTEGO 2011

DYSTRYBUCJA W POLSCE



ul. Zamenhofa 1, 00-153 Warszawa

tel.: (+4822) 536 92 00,

fax: (+4822) 635 20 01

e-mail: gutekfilm@gutekfilm.com.pl

<http://www.gutekfilm.com.pl>

**WSZYSTKO W PORZĄDKU
THE KIDS ARE ALL RIGHT**

Reżyseria

Lisa Cholodenko

Scenariusz

Lisa Cholodenko
Stuart Blumberg

Muzyka

Carter Burwell
Nathan Larson
Craig Werden

Zdjęcia

Igor Jadue-Lillo

W rolach głównych:

| | |
|-----------------|-------|
| Julianne Moore | Jules |
| Annette Bening | Nic |
| Mark Ruffalo | Paul |
| Mia Wasikowska | Joni |
| Josh Hutcherson | Laser |

Nominacje do Oscarów:

- najlepszy film
- najlepsza aktorka: Annette Bening
- najlepszy scenariusz: Lisa Cholodenko, Stuart Blumberg
- najlepszy aktor drugoplanowy: Mark Ruffalo

Nagrody Złote Globy:

- najlepszy film (komedia lub musical)
- najlepsza aktorka w komedii lub musicalu: Annette Bening

Nagrody Stowarzyszenia Krytyków Filmowych Nowego Jorku:

- najlepszy scenariusz: Lisa Cholodenko, Stuart Blumberg
- najlepsza aktorka: Annette Bening
- najlepszy aktor drugoplanowy: Mark Ruffalo

Nagroda The New York Film Critics Online:

- nagroda specjalna dla całej obsady filmu

USA

rok produkcji: 2010

czas trwania: 106 min.

35 mm – 1.85:1– Dolby Digital

Kolor

Jedno z największych wydarzeń amerykańskiego kina tego roku i jeden z głównych kandydatów do Oscarów 2011. Podobnie, jak w 1999 roku "American Beauty" wprowadziło do amerykańskiego kina nową jakość i świeżość, tak "Wszystko w porządku" w niespotykany dotąd sposób pokazuje współczesną rodzinę. Przewrotna i błyskotliwa komedia z Julianne Moore, Annette Bening i Mią Wasikowską niespodziewanie stała się w amerykańskich kinach podobnym sukcesem, co "Vicki, Christina, Barcelona" Woody'ego Allena.

"Wszystko w porządku" to film, który mierzy się z jednym z głównych wyzwań współczesności: rodziną. Jak w dzisiejszych czasach wypracować kwestie rodzinnych relacji? Co zrobić, kiedy tak często nasze pragnienia nie są tożsame z naszymi potrzebami? Wielu z nas chciałoby żyć w stabilnej i solidnej relacji, choć z drugiej strony nasze pragnienia popychają nas w różne strony, czasem bardzo odległe od konwencjonalnie pojmowanej rodziny.

Wydaje się, że w ostatnich latach nasze myślenie wyprzedza nasz styl życia. Bez trudu możemy sobie wyobrazić bardziej złożone modele relacji rodzinnych, niż te w których na co dzień funkcjonujemy. Powoli stajemy się bardziej otwarci na swoje potrzeby i niekonwencjonalne modele rodziny, tak różne od tego, co jeszcze niedawno uchodziło za niepodważalną normę.

"Wszystko w porządku" to błyskotliwa komedia na miarę naszych czasów. Film, który wywraca do góry nogami wszystko, co wiemy o współczesnej rodzinie... i otwiera pole do spekulacji i poszukiwania rozwiązań, które do tej pory istniały tylko w najśmielszych wyobrażeniach.

GŁOSY PRASY

„W porządku” to stanowczo za mało powiedziane. Film „Wszystko w porządku” jest cudowny. To obraz podchodzący z szacunkiem i autentycznym zainteresowaniem do wszystkich swoich bohaterów oraz do ich życiowych kompromisów, lekkomyślności i mądrości. To najbardziej ujmujący film, jaki widziałem w tym roku.

Michael Phillips, "Chicago Tribune"

Takie filmy jak „Wszystko w porządku” – pięknie napisane, znakomicie zagrane, zabawne, pełne emocji i autentyczne – to prawdziwa rzadkość. Najnowszy film Lisy Cholodenko – po debiutanckiej „High Art” z 1998 roku i „Na wzgórzach Hollywood” z 2002 – to bliska arcydziełu komedia obyczajowa (...).

Ty Burr, "Boston Globe"

Nie wiem, co jest bardziej zachwycające — fakt, że „Wszystko w porządku” z doskonałymi rolami Bening, Moore i Ruffalo to porywająca historia o lesbijskim małżeństwie, ojcostwu wynikającym z oddania spermy, seksie, czerwonym winie i nastoletnich niepokojach egzystencjalnych. Czy to, że ten ciepły, zabawny, seksowny i inteligentny film pewnym i swobodnym ruchem przekreśla granice pomiędzy „kinem gejowskim” i uniwersalnym „kinem rodzinnym”. Uznajmy, że oba te aspekty zachwycają na równi. (...).

Lisa Schwarzbaum, "Entertainment Weekly"

Cholodenko pragnie nam pokazać, że pomimo pewnych niedostatków i niepewności, jakie niesie pionierskie życie rodzinne bohaterki, ich dzieci mają wystarczająco mocne fundamenty i dość miłości, by wszystko było w porządku. Fakt, że ten przekaz może zostać odebrany jako radykalny albo wynaturzony, wpisuje się w większy obraz tragikomedii amerykańskiego życia. Ale autosatyryczny charakter „Wszystko w porządku” jest tak dojrzały, złożony, zabawny i cholernie zdrowy, że wybija widzom z głowy wszelkie myśli o upadku moralności.

David Edelstein, "New York Magazine"

Dowcipne, pełne klasy i szalenie zajmujące „Wszystko w porządku” to oda do rodziny, i to zaskakująco konwencjonalnej, mimo że w tym wypadku składającej się z dwóch mam, dwojga dzieci i dawcy spermy. Poglądy polityczne widza nie mają tu większego znaczenia: ten mistrzowsko zagrany, świetnie wyreżyserowany i odważnie napisany film to zachwycająco dojrzała propozycja, jakich mało w zalewie mainstreamowego bełkotu (...)

Nim zagłębimy się w złożoną doskonałość kreacji Annette Bening, Julianne Moore i Marka Ruffalo, zacznijmy od rozwiania wszelkich wątpliwości i zastrzeżeń, jakie może budzić temat lesbijskiej rodziny poruszony we „Wszystko w porządku”. Film nie roztrząsa kwestii małżeństw homoseksualnych pod względem ideologicznym. To opowieść o tym, jak rodzina, bez względu na jej kształt, stara się przetrwać w miłości trudne chwile, i wyjść zwycięsko ze szczególnie burzliwego okresu dorastania nastoletnich dzieci. (...)

Ten wnikliwy, zabawny, inteligentny i pełen miłości, niekonwencjonalnie konwencjonalny film stanowi pochwałę wartości rodzinnych; oto kino pro-rodzinne najwyższych lotów.

Betsy Sharkey, "Los Angeles Times"

WSZYSTKO W PORZĄDKU

WPROWADZENIE

Film, który wzbudził największy szum na festiwalu w Sundance w 2010 roku, zwycięzca nagrody Teddy za Najlepszy Film Fabularny na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Berlinie 2010. „Wszystko w porządku” to obraz w reżyserii Lisy Cholodenko („High Art”, „Na wzgórzach Hollywood”) zrealizowany na podstawie scenariusza, który Cholodenko napisała wspólnie ze Stuartem Blumbergiem („Zakazany owoc”). Ten zabawny, tętniący życiem i wszechstronny portret współczesnej rodziny łączy komediową nieprzewidywalność z dojmującą prawdą emocjonalną.

Nic i Jules (trzykrotnie nominowana do Oscara Anette Bening i czterokrotnie nominowana do Oscara Julianne Moore) są małżeństwem i dzielą przytulny podmiejski dom w południowej Kalifornii ze swymi nastoletnimi dziećmi – Joni i Laserem (Mia Wasikowska i Josh Hutcherson). Nic i Jules – które Joni nazywa po prostu „Mamy” – urodziły i wychowały dzieci, z którymi tworzą czteroosobową rodzinę. Gdy Joni przygotowuje się do wyjazdu na studia, 15-letni Laser prosi ją o wielką przysługę. Chce by 18-latką pomogła mu odnaleźć ich biologicznego ojca; oboje zostali poczęci przez sztuczne zapłodnienie.

Mimo zasadnych obiekcji, Joni spełnia prośbę brata i odnajduje ich „bio-tatę” Paula (Mark Ruffalo), niefrasobliwego restauratora. Nastolatkom podoba się jego kawalerski, bez troski styl życia – zwłaszcza po dorastaniu w domu z Nic, pryncypialną lekarką, która ustanowiła w domu żelazne zasady. Jules, która postanawia przekwalifikować się na architektkę krajobrazu, również zaprzyjaźnia się z Paulem. Pojawienie się Paula w poukładanym świecie czworga bohaterów otwiera w ich życiu nowy rozdział, w którym więzy rodzinne poddawane są nieustannym redefinicjom.

POMYŚL I REALIZACJA

Napisy w czołówce filmu „Wszystko w porządku” podają wasze nazwiska połączone znakiem „&”, co sugeruje, że scenariusz napisaliście wspólnie.

Stuart Blumberg [scenariusz]: Działaliśmy w bliskiej współpracy. Nie cierpieliśmy się. Przepadaliśmy za sobą. Razem drzemaliśmy, gdy dopadało nas zmęczenie.

Lisa Cholodenko [scenariusz/reżyseria]: To był długi proces; scenariusz powstawał przez ponad 4 lata.

SB: Przeszliśmy przez to wszystko razem. Może nie nazwałbym tego relacją bratersko-siostrzaną...

LC: Znamy się od wielu lat, jeszcze z Nowego Jorku...

SB: Zawsze darzyliśmy się sympatią. Poznałem Lisę przez wspólnego znajomego i zaprzyjaźniliśmy się.

LC: Wpadliśmy na siebie w kawiarni w Los Angeles i Stuart zapytał, co porabiam. Powiedziałam mu, że piszę scenariusz, ale dopiero zaczęłam i opuściła mnie wena, po czym zapytałam, co on porabia.

To było po premierze mojego drugiego filmu „Na wzgórzach Hollywood”. Trochę reżyserowałam dla telewizji. Ale bardzo chciałam napisać scenariusz; wszystko, co mi przysyłano, rozmijało się z moimi zainteresowaniami. Czułam, że potrzebuję pójść w kierunku bardziej osobistych filmów. Przemawiały do mnie scenariusze mocniej skoncentrowane na bohaterach.

SB: Powiedziała: „Chcę napisać mainstreamowy film o matkach, które mają dzieci i o dawcach spermy”, a ja odrzekłam: „To zabawne, bo ja właśnie chciałbym zrobić coś bardziej w twoim stylu”, coś bardziej niszowego.

LC: Przedstawiłam mu cały pomysł. On z powodów osobistych był zainteresowany...

SB: Byłem dawcą spermy w college’u.

LC: Mam znajomych, którzy znają zagadnienie z autopsji, ponadto ja i moja partnerka również starałyśmy się o dziecko. Temat dzieci poczętych przez sztuczne zapłodnienie jest szeroko omawiany, – w „The New York Times”, w programie *60 Minutes* – wiele z tych dzieci osiąga dziś pełnoletniość. To nowy, mało zbadany teren.

Tak więc Stuart pomyślał, że fajnie by było zrobić coś bardziej niszowego, a ja – że to ciekawy pomysł, by nawiązać współpracę z kimś o większym wyczuciu kina komercyjnego. Uznaliśmy, że to może być niezłe połączenie.

SB: Żadne z nas nie pisało wcześniej scenariuszy z innym autorem.

LC: Spotkaliśmy się następnego dnia i postanowiliśmy spróbować.

Zaczęliście od pisania scen, czy proces przybrał inny kształt?

SB: Opracowanie zarysu fabuły i pierwszego szkicu zajęło nam wiele miesięcy. Siadaliśmy obok siebie i miesiącami ramię w ramię stukaliśmy w klawiatury. Każda scena, postać, dialog przeszła przynajmniej 10 poprawek.

LC: Przerabialiśmy scenariusz wszerz i wzdłuż. Zadawaliśmy sobie wzajemnie pytania dotyczące postaci, kształtowaliśmy je, zestawialiśmy z pozostałymi. Kiedy czułam, że scenariusz zbacza w stronę banału albo poprawności politycznej, szybko zwracaliśmy z tej drogi.

SB: W naszej pracy pojawiła się ciekawa dynamika wynikająca z tego, że mężczyźni i kobiety wiele różni. Wspaniale mi się z Lisą pracowało. Czasem siadałem do komputera i mówiłem: „Dobra, mam dziś niedużo czasu, więc bierzmy się do roboty”, a ona na to: „Nie,

nie, opowiedz jak ci upłynął weekend. Co porabiałeś?”. „Naprawdę musimy zaczynać.” „Nie, najpierw musimy pogadać.”

LC: Kiedy skarżyłam się partnerce, że nie wiem, czy mój scenariusz jest dobry, mówiła: „Pisz dalej, dopóki scenariusz nie złamie ci serca. Gdy poczujesz, że do ciebie przemawia, będziesz na dobrej drodze”.

Pracowaliśmy ze Stuartem od blisko półtora roku, a ja w tym czasie starałam się zająć w ciążę – z sukcesem. Myśleliśmy, że uda nam się skończyć film zanim urodzę. To była pierwsza wersja filmu, którą staraliśmy się wdrożyć do produkcji w latach 2005-2006.

Nie zdążyliśmy. Kiedy udało się domknąć kwestie finansowe, byłam już w zbyt zaawansowanej ciąży, by kręcić film. Urodziłam syna i przez kolejne kilka lat starałam się spędzać z nim jak najwięcej czasu. Ale dalej pisaliśmy ze Stuartem scenariusz. Wprowadziliśmy sporo dobrych poprawek. A ponieważ tak długo nad nim pracowaliśmy, słowa od razu układały się w obrazy.

Film został nakręcony na taśmie, prawda?

LC: Tak, oboje z operatorem Igorem Jadue-Lillo używaliśmy 35 mm taśmy. Lubię obraz z taśmy i wolałam uniknąć ostrości i hiperrealizmu, jakie daje kamera cyfrowa. Chciałam, by na ekranie było widać ziarno. Czułam, że film powinien być bardzo fotograficzny, jak te, na których się wychowałam.

Czy od początku film miał mieć konkretny przekaz, który trafi do widzów?

SB: Nie istnieje jakiś właściwy przekaz dotyczący małżeństw homoseksualnych. Jeśli już, to zgodny z tym starym żartem: „Ludzie homo mają pełne prawo cierpieć tak samo, jak ludzie hetero”.

Kiedy zaczynaliśmy z Lisą pisać „Wszystko w porządku”, powiedzieliśmy sobie: „Oto mamy splot wydarzeń. Zbadajmy, jaka z tego wyjdzie historia”. Skupiliśmy się na ludziach, a nie określonych problemach.

LC: Nie jestem specjalnie zaangażowana politycznie, po części dlatego, że według mnie rzecz dotyczy praw człowieka. Wiem, że prawa człowieka to także kwestia polityczna, ale mój stosunek do nich i mój wkład w ich propagowanie ma wymiar wyłącznie twórczy i artystyczny.

Wiem, że wielu powie: „O, niekonwencjonalna rodzina: dwie mamy i ich dzieci”. Dla mnie to zwyczajna sytuacja. Pokazujemy ją na ekranie w sposób, który wyklucza polityczną otoczkę. To po prostu historia pewnej rodziny.

SB: Mają cudowne, ciepłe życie rodzinne, ale my obserwujemy bohaterów w momencie transformacji. Mam nadzieję, że udało nam się stworzyć wielowymiarową i złożoną historię, która przykuwa uwagę bez dorabiania ideologii.

LC: Ta opowieść zgłębia problemy dotyczące wszystkich rodzin, zwłaszcza tych, w których są dzieci. Pokazuje niepokój, komizm, ból i tragizm towarzyszący przeobrażeniom rodzinnych relacji. Czy jesteś homo, hetero, samotnym rodzicem czy w małżeństwie mieszanym rasowo – każda rodzina przechodzi przez pewien etap i staje przed podobnymi wyzwaniem. To emocjonalny rytuał przejścia, czas podejmowania trudnych decyzji i moment, w którym waga się losy więzi spajających rodzinę. Badamy, jakie motywacje stoją za tymi decyzjami i gdzie łatwo popełnić błąd.

SB: Rodzina z naszego filmu jest tak samo wspaniała, targana konfliktami, niedoskonała i nierozsądna jak każda inna rodzina. Obraz pozwala przyjrzeć się przyczynom, dla których ludzie zachowują się w taki a nie inny sposób. Choć uwielbiam filmy akcji i

thrillery, przyglądanie się z bliska ludzkiej naturze było dla mnie wielką frajdą i wartościowym doświadczeniem.

LC: Postanowiłam zostać reżyserem pod wpływem filmów, które widziałam w młodości; filmów, w których komizm i tragizm wybrzmiewały prawdziwie. Takich, w których wielowymiarowi i bardzo ludzcy bohaterowie to budzili w widzu sympatię, to znów niechęć.

SB: Spójrzmy na filmy, przy których wcześniej pracowałem... czy pojawiają się pewne nieuświadomione podobieństwa? Zwykle opowiadają o postaci, która swoim pojawieniem się rozbija pewien panujący porządek. Interesują mnie ludzie starający się odnaleźć sens swojego życia w jego obecnym kształcie i moment, w którym inny człowiek staje się katalizatorem wnikliwej analizy kluczowych kwestii.

Mark Ruffalo wspaniale ożywił postać Paula. Nadał jej głębię, a przy tym jest przezabawny. Jego rola przypomina mi niektóre z jego wczesnych kreacji.

LC: Paul dzięki Markowi staje się bardziej wielowymiarowym bohaterem. Od samego początku planowałam obsadzić w tej roli właśnie jego. Miał propozycje udziału w większych produkcjach, ale myślę, że dla wielu doskonałych aktorów możliwość grania w mniejszych filmach, które wymagają pełnego zaangażowania, daje ogromną satysfakcję zawodową. Julianne Moore zachowała się wspaniale. Powiedziałam jej: „Zamierzam odezwać się do Marka, wesprzesz mnie? Może do niego zadzwonisz?”. I zadzwoniła.

Czy Julianne Moore była waszym pierwszym wyborem?

SB: Oczywiście, tworzyliśmy postać Jules z myślą o niej. Czuliśmy się cudownie, gdy osoba, którą wyobrażaliśmy sobie pisząc scenariusz, później wypowiadała kwestie swojej bohaterki.

LC: Na planie Julianne była gotowa na wszystko, także sceny erotyczne. Poznałam Julie przed około 10 laty. Rozmawiałyśmy od czasu do czasu podczas przypadkowych spotkań i często mówiła: „Napisz dla mnie rolę”. Wysłałam jej wczesny szkic „Wszystko w porządku” i zgłosiła chęć do współpracy już w 2005 roku, gdy film pierwotnie miał wejść do produkcji. Przez kolejne 4 lata rezerwowała czas, by w nim wystąpić. Wytrwała przy mnie i przy filmie. Pojechałam do Nowego Jorku, spotkałyśmy się i długo rozmawiałyśmy. Wiele dyskutowałyśmy o tym, w jakim kierunku podąża scenariusz, co się zmieniło w życiu bohaterów i dlaczego. Julianne poznawała swoją postać bardzo organicznie, równoległe z rozwojem samej Jules.

SB: Uznaliśmy, że chcemy, by zagrała inną bohaterkę od tych, w które wcielała się wcześniej; Julianne zwykle gra bardzo silne kobiety. Nie mówię, że Jules nie jest silna, ale w tym związku jest tą delikatniejszą stroną.

Pisaliście rolę Jules z myślą o Julianne, ale nie było jeszcze wiadomo, kto zagra Nic. Czy w związku z tym otrzymała wiele cech Lisy?

LC: Jest w niej trochę mnie, okruchy mojej osobowości. Ale w mojej rodzinie nie ja jestem głównym żywicielem...

Do roli Nic potrzebowaliśmy aktorki, która będzie yin dla yang Julianne. Podjęcie decyzji, kogo obsadzę w roli Nic zajęło mi wiele czasu. Wiedziałam, że szukam świetnej aktorki, która jest zabawna, poruszająca, silna, seksowna, a przy tym rozpoznawalna i po czterdziestce. Nie miałam czasu, by z kimś usiąść i krok po kroku wszystko wyjaśnić; mogłam tylko złożyć konkretną propozycję, więc musiałam dokonać trafego wyboru! W Nowym Jorku przedyskutowałyśmy z Julianne listę najpoważniejszych kandydatek i zwróciłam uwagę na to, że obie uwielbiamy Annette Bening, dlatego to jej zaproponowałam

rolę Nic. Julie wysłała emaila do Annette, w którym napisała: „Bardzo bym chciała, żebyś ty ją zagrała”.

To było coś w rodzaju zaaranżowanego małżeństwa; większość wstępnej pracy nad filmem dokończyliśmy wybierając Annette. Obie aktorki wiedziały, że zostały specjalnie wybrane do swoich ról i muszą się sprawdzić. Obie z radością podjęły wyzwanie zagłębienia się w aspekty psychologiczne i emocjonalne odgrywanego związku.

SB: Annette jest niesamowita. Pokazała prawdziwą klasę mistrzowską: każdego dnia na planie dawała olśniewający pokaz umiejętności. Jak ona potrafi się zaangażować w kreację postaci! Doskonale się przygotowała. Obserwowanie wspaniałej profesjonalistki tak poważnie podchodzącej do swojej pracy było dla nas źródłem inspiracji. Stuprocentowo wcieliła się w Nic.

LC: Ponieważ Annette była w L.A., w trójkę z nią i Stuartem spotkaliśmy się kilka razy, by popracować ze scenariuszem i wspólnie wprowadziliśmy kilka ważnych poprawek. Dla Annette praca ze scenariuszem jest istotna i doskonale się odnajduje w tym zadaniu. To onieśmielająca kobieta – bardzo przenikliwa, inteligentna i metodyczna. Zdałam sobie sprawę, że bardzo przypomina postać, w którą się potem wcieliła; że jest taką lwicą z młodymi w rzeczywistości. Dlatego nie było jej trudno wczuć się w rolę; w końcu sama jest w pełni zaangażowana w życie swoich dzieci.

Praca z Annette przed przyjazdem Julianne do L.A. pomogła mi lepiej zrozumieć główne bohaterki i ich związek, a także podsunęła mi pomysły na to, jak pomóc obu aktorkom zidentyfikować kluczowe momenty, które przełożą się na autentyczność ich relacji na ekranie. Skoncentrowanie się na zwyczajności i ludzkich słabostkach postaci pozwoliło im zagrać je naturalnie, unikając sztucznej afektacji.

W jaki sposób młodzi aktorzy was zaskoczyli?

SB: Mia Wasikowska może wydawać się jednym z tych „objawień”, weszła przebojem do Hollywood, ale jest przy tym niesamowicie roztropna i zrównoważona. Nadała postaci 18-letniej Joni środek ciężkości, pewnego rodzaju powagę. Josh Hutcherson także spisał się na medal, w rzeczywistości ani trochę nie przypomina Lasera. Obserwowaliśmy, jak ekstrawertyczny chłopak na planie przeobraża się w skrytego, skrajnie introwertycznego nastolatka.

Jakie były pierwsze reakcje widzów? Film pokazywano w styczniu i lutym 2010 na festiwalach filmowych w Sundance i Berlinie...

LC: ...czego w ogóle nie planowałam. Pokazaliśmy nieukończony film premierowo w Sundance. Przebieranie na szybko w tymczasowych wersjach montażowych było szalenie stresujące, ale mimo to film spotkał się z bardzo pozytywnym oddźwiękiem. Został wspaniale przyjęty przez publiczność. W Berlinie też wywołał niezwykle życzliwe reakcje.

Myślę, że publiczność z przyjemnością obejrzała film, który stara się oddać bardzo prawdziwe i złożone problemy, a przy tym jest zabawny. Przyjęto jego szczere przedstawienie małżeństwa i rodziny jako miłą odmianę, a aspekt homoseksualny wielu widzom umożliwił odkrycie nieznanego świata. Publiczność obu festiwali oceniła film wysoko, znacznie ponad moje oczekiwania. To obraz przedstawiający historię, która tchnie autentycznością, a przy tym jest zaskakująca i ma optymistyczny wydźwięk.

SYLWETKI TWÓRCÓW

ANNETTE BENING (Nic)

Annette Bening była trzykrotnie nominowana do Oscara - za role w „Naciągaczach” Stephena Frearsa, „Julii” Istvána Szábo oraz „American Beauty” Sama Mendesa. Za tę ostatnią otrzymała nagrodę BAFTA, nominację do Złotego Globu oraz dwie nagrody SAG (Gildii Aktorów Filmowych) – dla najlepszej aktorki pierwszoplanowej oraz najlepszej obsady.

Ponadto za rolę w „Julii” uhonorowano ją Złotym Globem, nagrodą SAG, oraz nagrodą National Board of Review dla najlepszej aktorki. Natomiast kreacja Bening w „Naciągaczach” przyniosła jej nagrodę NSFC (Stowarzyszenia Krytyków Filmowych) dla najlepszej aktorki drugoplanowej oraz pierwszą w karierze nominację do nagrody BAFTA. Za rolę w filmie telewizyjnym Phyllis Nagy zatytułowanym „Pani Harris” aktorka otrzymała nominacje do Złotego Globu oraz nagród SAG i Emmy. Bening była także nominowana do Złotego Globu za role w filmach „Bugsy” Jamesa Tobacka, „Prezydent – Miłość w Białym Domu” Roba Reinerja i „Biegając z nożyczkami” Ryana Murphy’ego.

Wystąpiła także m.in. w „Mother and Child” Rodrigo Garcii, „Pocztówkach znad krawędzi”, „Z księżycą spadłeś?” i „Odnaleźć siebie” Mike’a Nicholasa, „Marsjanie atakują!” Tima Burtona, „Przygodzie miłosnej” Glenna Gordona Carona, „Valmoncie” Milosa Formana, „Ryszardzie III” Richarda Loncraine’a, „Czarnej liście Hollywood” Irwina Winklera i „Stanie oblężenia” Edwarda Zwicka. Na festiwalach filmowych w Bostonie, Palm Spring i Chicago uhonorowano ją nagrodami za całokształt twórczości, a na Międzynarodowym Festiwalu Filmowy w San Sebastian nagrodą Donostia. Bening otrzymała także nagrodę dla Aktorki Roku podczas Festiwalu Filmowego w Hollywood, oraz nagrodę Montecito na Festiwalu Filmowym w Santa Barbara.

Aktorka ma również na koncie wiele ról w teatrach Los Angeles. Wystąpiła m.in. w „Wiśniowym sadzie” Czechowa w Mark Taper Forum, „Talking Heads” Alana Bennetta w Tiffany Theatre oraz – w roli tytułowej – w „Medei” w teatrze UCLA. Ostatnio zagrała w sztuce Joanny Murray-Smith „The Female of the Species” w reżyserii Randalla Arneya na deskach Geffen Playhouse, na których wcześniej wcielała się w ibsenowską Heddę Gabler.

Urodzona w Kansas Bening dorastała w San Diego, gdzie również uczęszczała do college’u. Na studiach występowała jako tancerka w przedstawieniu poprzedzającym spektakle w słynnym Old Globe Theatre. Później zagrała epizodyczne role w inscenizacji sztuki Shakespeare’a i w dwóch spektaklach San Diego Repertory Theatre. Ukończyła Uniwersytet Stanowy San Francisco i została przyjęta do tamtejszego American Conservatory Theater, gdzie kontynuowała naukę, by potem dołączyć do zespołu. Po występach na letnich festiwalach szekspirowskich i w lokalnych inscenizacjach, wyjechała do Nowego Jorku. Tam zagrała w sztuce „Coastal Disturbances” Tiny Howe w reżyserii Carole Rothman (początkowo wystawianej w teatrze off-broadwayowskim Second Stage, potem na Broadwayu) i za tę rolę otrzymała nominację do nagrody Tony oraz nagrodę Clarence Derwent za najlepszy debiut żeński sezonu.

JULIANNE MOORE (Jules)

Julianne Moore została wyróżniona czterema nominacjami do Oscara i była 9. osobą w historii Akademii, której przyznano dwie nominacje aktorskie w tym samym roku [za filmy „Daleko od nieba” i „Godziny”]. Nagrody dla najlepszej aktorki otrzymała między innymi od National Board of Review, Los Angeles Film Critics, Broadcast Film Critics i podczas gali Independent Spirit Awards. Ostatnio pojawiła się w „Shelter” u boku Jonathana Rhysa Meyersa oraz w „Chloe” Atoma Egoyana obok Liama Neesona. W bogatej filmografii Moore znaleźć można takie obrazy, jak „Na skrót”, „Miasto ślepców”, „Hannibal”, „Boogie

nights”, czy „Koniec romansu”. Moore jest też laureatką nagrody Excellence In Media organizacji GLAAD oraz wyróżnienia „Tribute to Independent Vision” na festiwalu w Sundance. Zaczynała karierę w off-broadwayowskich teatrach rolami m.in. w „Serious Money” i „Ice cream/hot fudze” Caryl Churchill w Public Theater, czy w „Hamlecie” w Guthrie Theater. Grała również w „Ojcu” Strindberga u boku Ala Pacino oraz w „An american daughter” Wendy Wasserstein z udziałem Meryl Streep. Zadebiutowała na Broadwayu w 2006 roku w „The vertical hour” Davida Hare’a w reżyserii Sama Mendesa.

MARK RUFFALO (Paul)

Aktor, reżyser, producent i scenarzysta. Jego rolę u boku nominowanej do Oscara Laury Linney w „Możesz na mnie liczyć” wyróżniono nominacją do Independent Spirit Award, a także New Generation Award przyznaną przez Stowarzyszenie Krytyków Filmowych z Los Angeles oraz nagrodą dla najlepszego aktora na Światowym Festiwalu Filmowym w Montrealu.

Jego reżyserski debiut fabularny „Sympathy for Delicious” miał swoją premierę na Festiwalu Filmowym w Sundance 2010, gdzie otrzymał Specjalną Nagrodę Jury. W tym zrealizowany niezależnie filmie udział wzięli Orlando Bloom, Laura Linney, Juliette Lewis i sam Ruffalo.

Aktor wystąpił także w takich filmach, jak „What Doesn’t Kill You” Briana Goodmana, „Zodiak” Davida Finchera, „Gdzie mieszkają dzikie stwory” Spike’a Jonze’a, nagrodzony Oscarami „Zakochany bez pamięci” Michela Gondry’ego (także w produkcji Focus Features), „Bracia Bloom” Riana Johnsona, „Miasto ślepców” Fernando Meirellesa (z Julianne Moore partnerująca mu na ekranie we „Wszystko w porządku”, „Zakładnik” Michaela Manna, „Droga do przebaczenia” Terry’ego George’a (także w produkcji Focus Features), „Moje życie beze mnie” Isabel Coixet, „Tatuaz” Jane Campion, „Dziś 13, jutro 30” Gary’ego Winicka, „Jak w niebie” Marka Watersa, „Wszyscy ludzie króla” Stevena Zailliana, „XX/YY” Austina Chicka, „Szyfry wojny” Johna Woo, „Ostatni bastion” Roda Luriego i „Przejażdżka z diabłem” Anga Lee. Niedawno zagrał u boku Leonardo DiCaprio w „Wyspie tajemnic” Martina Scorsese.

Mark Ruffalo jest współautorem scenariusza niezależnego filmu Michaela Hackera „The Destiny of Marty Fine”, który zdobył drugie miejsce na festiwalu filmowym Slamdance. Ponadto wyreżyserował kilka przedstawień, w tym „Margaret” Timothy’ego McNeila (w Hudson Backstage Theatre w Los Angeles), i był producentem wykonawczym niezależnego filmu Johna Currana „Już tu nie mieszkamy”, w którym na ekranie partnerowali mu Laura Dern, Peter Krause i Naomi Watts.

Pochodzący z Wisconsin Ruffalo studiował aktorstwo u Joanne Linville w Stella Adler Conservatory, po czym rozpoczął karierę teatralną. Zadebiutował w „Avenue A” Davida Steena wystawionej przez The Cast Theater, gdzie występował później w uznanych sztukach Justina Tannera, w tym „Still Life with Vacuum Salesman” i „Tent Show”. Zwrócił na siebie uwagę przemysłu rozrywkowego rolą w off-broadwayowskiej inscenizacji „This is Our Youth” dramaturga i reżysera Kennetha Lonergana, za którą Ruffalo otrzymał nagrodę Lucille Lortel dla Najlepszego Aktora. Za pracę w teatrze wyróżniono go także nagrodami Drama-Logue i Theatre World. Niedawno zadebiutował na Broadwayu występem w „Zbudź się i śpiewaj!” Clifforda Odetsa w reżyserii Bartletta Shera, który wyróżniono nominacją do nagrody Tony. W styczniu 2010 roku L.A. Theatre Works zarejestrowało pięć przedstawień tej inscenizacji, aby emitować je w formie audycji radiowych.

MIA WASIKOWSKA (Joni)

Wschodząca gwiazda ekranu, Mia Wasikowska, pracuje obecnie na planie kolejnego filmu w produkcji Focus Features - ekranizacji słynnej powieści „Jane Eyre” w reżyserii

Cary'ego Fukunagi, gdzie zagra rolę tytułową. Niedawno aktorka wcieliła się w główną bohaterkę innej adaptacji literackiej klasyki ; zagrała w „Alicji w Krainie Czarów” w reżyserii Tima Burtona, a na ekranie partnerowali jej Johnny Depp, Helena Bonham Carter i Anne Hathaway.

Mia Wasikowska urodziła się w Australii, gdzie przez wiele lat ćwiczyła balet. Porzuciła jednak karierę taneczną dla filmowej. Zadebiutowała w popularnym australijskim serialu medycznym „Cena życia”. Pierwszą dużą rolę kinową zagrała w „Szatańskim planie” Paula Goldmana i została za nią wyróżniona nominacją do nagrody Australijskiego Instytutu Filmowego. Na początku kariery zagrała także w filmach „September” Petera Carstairsa i „Zabójca” Grega McLeana; w tym drugim obok niej wystąpili Radha Mitchell, Michael Vartan i Sam Worthington. Wasikowska wzięła też udział w wielu znakomitych krótkometrażówkach autorskich, w tym „Lens Love Story” Sonii Whiteman, „Skin” Claire McCarthy, „ Cosette” Samantha Rebillet, „Summer Breaks” Seana Krucka i – w roli tytułowej – w „I Love Sarah Jane” Spencera Sussera.

Zadebiutowała w USA wysoko ocenioną przez krytyków rolą w serialu telewizyjnym „In Treatment”, gdzie na ekranie partnerowała Gabrielowi Byrne'owi. W ramach uznania działająca w Los Angeles organizacja Australians in Film przyznała jej za tę kreację nagrodę dla Najlepszej Debiutantki.

Od tego czasu mogliśmy ją oglądać w „Oporze” Edwarda Zwicka obok Jamiego Bella, Daniela Craiga i Lieva Schreibera, „Amelii Earhart” Miry Nair u boku Hilary Swank i Richarda Gere'a, a także partnerującą Halowi Holbrookowi w „That Evening Sun” Scotta Teemsa. Za tę ostatnią rolę otrzymała nominację do Independent Spirit Award w kategorii najlepsza aktorka drugoplanowa.

Wkrótce zobaczymy ją na ekranach kin u boku Henry'ego Hoppera w filmie Gusa Van Santa „Restless”.

LISA CHOLODENKO (reżyseria, scenariusz)

Lisa Cholodenko w pełni odkryła swoje powołanie filmowe pracując jako drugi montażysta przy filmie „Chłopaki z sąsiedztwa” z reżyserem i scenarzystą filmu, dwukrotnie nominowanym do Oscara Johnem Singletonem, a także przy „Drugiej miłości” z reżyserką Beeban Kidron. Doświadczenie zdobyte w branży filmowej skłoniło ją do decyzji o karierze filmowca. Wkrótce rozpoczęła studia w School of Arts Uniwersytetu Columbia, gdzie uzyskała tytuł magistra w zakresie scenopisarstwa i reżyserii.

Podczas studiów, pod okiem swego mentora Milosa Formana, napisała i wyreżyserowała kilka uznanych filmów krótkometrażowych, w tym „Souvenir” (1994), który pokazywano na ponad dwudziestu międzynarodowych festiwalach filmowych, oraz „Dinner Party” (1997), który wyemitowały brytyjska, francuska i szwajcarska telewizja. Ten ostatni zwyciężył także nagrodę Channel 4 TX w konkursie Brytyjskiego Instytutu Filmowego. Jednym z wykładowców Cholodenko na Uniwersytecie Columbia był James Schamus - dyrektor Focus Features.

Debiutanckim filmem fabularnym Cholodenko było „High Art” na podstawie jej własnego scenariusza, z udziałem Ally Sheedy i Radhy Mitchell. Rozgrywający się w Nowym Jorku kameralny dramat miał swoją premierę na Festiwalu Filmowym w Sundance w 1998 roku, gdzie zdobył nagrodę im. Waldo Salta za scenariusz. Po premierze kinowej filmu Ally Sheedy została wyróżniona przez Stowarzyszenie Krytyków Filmowych z Los Angeles oraz Amerykańskie Stowarzyszenie Krytyków Filmowych tytułem Najlepszej Aktorki, a także zdobyła nagrodę dla najlepszej aktorki pierwszoplanowej podczas rozdania Independent Spirit Awards. „High Art” nagrodzono jeszcze czterema nominacjami do Spirit Award, w tym za najlepszy scenariusz debiutancki oraz najlepszą rolę drugoplanową (Patricia Clarkson).

Film wyróżniono także nagrodą GLAAD dla wybitnego filmu (o ograniczonej dystrybucji) oraz specjalną nagrodą jury na festiwalu filmowym w Deauville.

Podczas montażu „High Art”, Cholodenko słuchała dużo muzyki. Pewnego ranka jej montażystka, Amy Duddleston, przyniosła do studia płytę Joni Mitchell „Ladies of the Canyon”. Nagranie okazało się źródłem inspiracji dla reżyserki i za sprawą muzyki Joni Mitchell powstał film „Na wzgórzach Hollywood” zrealizowany i rozgrywający się, jak zdradza tytuł, w hollywoodzkich plenerach. W filmie wystąpili Kate Beckinsale i Christian Bale, a jego światowa premiera miała miejsce na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Cannes 2002. Za ten obraz Cholodenko wyróżniono nagrodą im. Dorothy Arzner podczas festiwalu filmowego Director’s View, a role Frances McDormand i Alessandro Nivoli uhonorowano nominacjami do Independent Spirit Award.

Trzecim filmem pełnometrażowym Cholodenko były „Jaskinie serca” na podstawie powieści Dorothy Allison w adaptacji Anne Meredith, opowiadającej o godzeniu się z przeszłością i przyszłością. W filmie wystąpili Kyra Sedgwick i Aidan Quinn, których kreacje wyróżniono nominacjami do Independent Spirit Award. W 2004 roku „Jaskinie serca” otrzymały nagrodę w kategorii New American Cinema na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Seattle oraz Nagrodę Jury Ekumenicznego na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Karlowych Warach.

Lisa Cholodenko wyreżyserowała także odcinki seriali telewizyjnych „Wydział zabójstw Baltimore”, „Sześć stóp pod ziemią”, „Wyposażony” i „Słowo na L”.